Kraków dnia 2 Kwietnia 1881 r.

DJABEŁ



ROK 13. Nr. 6.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać do **handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

W dzień żałobnego nabożeństwa

za spokój duszy ś. p. ROMANA SANGUSZKI, oficera Wojsk polskich z r. 1831.

W świątyni Pańskiéj modlą się rycerze.
Garść siwych starców śle w niebo pacierze,
Za towarzysza broni i złéj doli,
Za jednę z ofiar tyrańskiéj swawoli.

Ich dusze, z ludzi nie widzą nikogo,
Modlitw anioła poszły one drogą;
By po staremu pożegnać się z bratem,
Który przed bożym stanął Majestatem!

I moja dusza chciała pójść za niemi,
Ale ją przygniótł dziwny strach ku ziemi;
Bała się sunąć, by nie rzec tam Komu:
„Dla czego bierzesz stróżów z Matki domu?

„Czemu Twój anioł światła nam zabiera,
Gdy coraz większa noc się rozpościera?
Czemu nie zsyłasz nowych w kraj pochodni
Na drogę życia? Czyśmy ich niegodni?

„Czy za łez tyle, za cierpień, krwi tyle,
Ma nasza Macierz ledz w wieków mogile,
Jak ongi Matki ludów — które zmarły,
Gdy miast olbrzymów — jęły rodzić karły“?

Takby do Ciebie Boże, jękła ona,
Gdy brałbyś Tego rycerza w ramiona;
I pójść... sił brakło — bo myślała w strachu,
Że jéj nadziei nie utrwalisz gmachu!

O! myśl podobna straszliwym jest grzechem!
Lecz jak nie grzeszyć, gdy śmierci oddechem
Widzisz owiane przodowników dusze,
Skarłowaciałe, jak kwiaty w posusze?

O! jak nie grzeszyć, gdy Ducha Zatraty
Słychać wrzask w wnętrzach macierzyńskiéj chaty?
Gdy tam, gdzie dawniéj lwie słyszał świat ryki
Dzisiaj psy wyją, lub huczą puszczyki?

W co wierzyć? widząc, że podli lub ślepi
Śmią w naród wmawiać: „Z Moskwą będzie lepiéj!“
A naród jakby swój żywot miał za nic,
Nie plwa owemu bluźnierstwu bez granic?

O! jaktu głowy nie zwiesić w rozpaczy,
Gdy mrą ci, którzy myśleli inaczéj
Niż młodzi myślą? — ci, którzy wytrwali
Mimo burz wszelkich na wyłomie stali?

Jak się nie pytać, wsród smutku i trwogi,
Gdy z stron północnych dmie wicher złowrogi:
„Czy Macierz naszą skazałeś o Panie!
Na śmierć nikczemną — czy zmartwychpowstanie“?

Wśród takich myśli, zgięły się kolana,
A dusza moja słyszała spłakana,
Jak Ci rycerze, co w polskim są niebie,
Mówili: „Bóg z Nią jest w każdéj potrzebie“.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

„Już to ta gadajcie sobie co chcecie (rzekł kum onegdaj przy piwku), a ja wam powiem tylko tyle, że ten nasz pan Weigel to umęczony człowiek! Daj Boże aby nie skrepiruwoł, ale mi się widzi, że nie wytrzyma jeśli go tak dłużej będą maltretuwać“ — Kto? (rzekę ja) — „Ano juści przyjaciele. Gdzie ucho puścisz, to słyszysz jak mówi jeden: „Powiedziałem mu żeby mandatu do Rajsratu nie składał, bo tam potrzebniejszy niż tutaj“, a drugi znowu gada: „Namówiłem go, żeby się nie zrzekł sekretarstwa w Izbie Handlowej“, a trzeci znowu powiada: „Wyprawiłem go do Wiednia sakumpak, bo od jego dziś głosu zawisły losy monarchii, a może i Europy całej“ — Chryste panie! Gdzież on to tak potrafi naraz zreferuwać wszystko. Być tu i tam. Tegoby i Zybel nie potrafił choć to jest łeb niech go dunder świśnie! Gdym sobie nad tém deliberuwoł to mi koncepcya przyszła do głowy, żeby sprowadzić chyba z Ameryki ten tylifon, co się to z nim idzie gdzieś wysoko jakby na ten przykład do bani świętego Piotra i tam się w tej bani gada, a do tej bani poprzyczepiane postrunki roznoszą słowa het na wszystkie strony“. „Więc wybyście chcieli (rzekę znowu ja) aby pan Prezydent w takiej bani... „A juści! Niechby sobie w niej gadał co chce, a wy wiecie, że jak zacznie mówić, to mówi pięknie i dokumentnie i nie tylko o jednej rzeczy. Więc niechby się tam wygadał do woli i o tem i o owem, a każdy ze słuchających czy to tam, czy tu, powybierałby sobie z tych powrózków co mu jest potrzebne i nasz p. Prezydent nie potrzebowałby się ani z miejsca ruszać. — Wtedy ani byśmy my nie potrzebowali wybierać kogo do rajstratu, ani Izba Handlowa nie potrzebowałaby szukać innego sekretarza, a i wybralibyśmy sobie tylko od parady kogo bądź na wice-prezydenta, na ten przykład pana Baranowskiego a tak byłby i wilk syty i owca“. Za pozwoleniem kumie (na to powiadam ja) wy źle gadacie. Prawda jest, że tam coś bąkają, że p. Weigel chce sobie nadal sekretarstwo w Izbie handlowej zachować, ale ja w to nie wierzę, bo pan Weigel zanadto szanuje godność prezydenta m. Krakowa, ażeby jej śmiał uchybiać zatrzymaniem urzędu, podwładnego komuś trzeciemu. Co się zaś tyczy wice-prezydentury, to Rada powinna wybrać kogoś energicznego, bo takiego bardziej jest dziś potrzeba niż pierwej. „Ano ta juści to, i tak być powinno (odezwał się kum). Mądrzeście to wykuncypuwoł, ale kogóżbyście wybrali? Obywatela (rzekę ja) któryby nie był prawnikiem jak p. Weigel — bo na co nam dwa grzyby w barszcz — tylko echt krakowskim mieszczuchem, któryby pragnął dobra miasta, tak jak go pragnie pan Weigel. I choćby na mnie Bóg wie kto krakał, to tylkobym proponował tego, o którym wam już tyle razy mówiłem. „Wencyla? Juści to ta macie recht (rzecze kum) ma on swoje muchy w nosie to prawda, ale one szkodzą tylko jemu — co się zaś tyczy reszty to klawy chłop“. Co tu gadać (mówię znowu ja) czy mam recht czy nie, kiedy się to na nic nie przyda bo obaj nie jesteśmy rajcami. „I tu kumie macie także recht, i dlatego powiadam, że nam gwałtem brak dziennika takiego coby to ani za cudze pieniądze ani z rozkazu, ale sprawiedliwie pisał. Jakby się w takim dzienniku i to i owo sumiennie wyprospektuwało — toby i ten i ów wiedział czego się trzymać! Albo, jakby to dobrze było zmaltretuwać na kwaśne jabłko w takim dzienniku i ty h republikanów francuskich i tych Czechów co naszą dłoń ściskają, a lokajskie modlitwy ślą do moskali, zamknąwszy oczy na cierpienia zajadle prześladowanej Polski! Albo i te jakieś Moskowskie Olgemainy, co na rozkaz Bismarka psy na polaków wieszają. Ej! rypołżebym ich też dopiero rypoł, a najbardziej tę jakąś moskalofilską nierogaciznę, co to ciągle ryje i podkopuje chaty, a którym polskie dzienniki folgują, traktując ich „Słowo“ anbagatyl. Jabym ich tak fart rypoł, żebym i rząd poruszył, i sprawiedliwym rusinom pootwiroł oczy, żeby ujrzeli, że ich ta nierogacizna prowadzi szybko na zatracenie i świętej wiary i narodowości!“—Nigdy się jeszcze tak kumisko nie rozgadało i z powodu tego jego gadania siedzieliśmy aż do północy, chlejąc niepotrzebnie to piwsko! Antosiu dajno piwa tylko z czubkiem!...

Musi ono jednakże wprawiać w dobry humor, gdy go się dużo wypije, bo kiedy do naszej rozmowy wtrącił się od drugiego stołu nasz wspólny znajomy i zeszliśmy na potersburgskie wypadki, to mu kum tyle różności nabajtlował, żem się aż pokładał od śmiechu, — a nareszcie kończąc dysputę tak się pełen humoru odezwał: „Powiadają panie dobrodzieju, że car Aleksander był mocarzem. Cóż mi to za mocarz panie, kiedy za drugą bombą już się z nóg zwalił. Ja panie nie mocarz żadyn, a nieraz ośm bomb człowiek sobie wyrżnie, jak nic a na nogach się trzyma i jeszcze jako tako do domu dociągnie. To wszystko panie od przyzwyczajenia zależy. Gdyby i on panie był się zamiast do kieliszka przyzwyczajoł do bomb jak ja nieprzymierzając — to byłby zdrów do samej śmierci. Antosiu (zawołał) dawajno tu piwa jeszcze, ale po całej bombie.“

Ojcze nasz.

(napisany i doręczony przez chłopka podlaskiego.)

Ojcze nasz który jest w niebie,
Lud twój modły śle do ciebie,
Lud polski długo nękany...
Panie o! panie uśmierz tyrany.
Swięć się Boże Imię twoje!
Niech oprawców carskich roje,
Omijają nasze chatki —
Niech pół człeka, a pół zwierza,
Nie zabrania nam pacierza
Odmawiać w języku matki,
Przyjdź królestwo Twoje Panie.
Ześlij na kraj zmiłowanie!
Zlituj się zlituj nad nami
Nie daj ginąć pod knutami.
Bądź wola Twoja jak w niebie tak i na ziemi
Przyjmiem wszystko od Ciebie bosmy dzie- [ćmi Twemi.
Chleba naszego powszedniego
Daj nam Boże dnia każdego,
Sprowadź rozproszonych do jednego stołu.
Niechaj spożywają chléb swojski pospołu.
Niech nas łzami Matki złość karmić prze- [stanie,
Z ojczystego zboża wymieć kąkol Panie!
Odpuść nam nasze winy jak my odpu- [szczamy
Nawet temu, którego kością w gardle mamy!
Niewodź nas Panie na pokuszenie,
Lecz wróć Unję i zniszcz ruszczenie,
Nie skuszą sług Twych łaski ojczymie.
My chcemy wielbić Twe święte Imię
Po polsku, jako nas Matka miła
Uczyła.
Ale nas zbaw ode złego
Rządu moskiewskiego.
Niech go Duch Święty swą łaską oświeci,
Że nie zrobi moskali z wiernych Polsce [dzieci.
Amen.

Sobek włościanin z Podlasia.

Posłuchanie u Kniazia Albedyńskiego.

Deputacja wiernopoddańczych a wysoko urodzonych w Kongresówce polaków: Przybywamy do Waszej Ekscelencyi wyrazić nasz niczem nieutulony żal, że najmiłościwiej nam panujący Aleksader II., który kraj nasz gdzie tylko mógł zalewał dowodami ojcowskiej swojej miłości — raczył przyjąć święte Sakramenta i oddać Panu Bogu świętego swego Ducha!

Kniaź Albedyński: Czy wy to panowie mówicie w imieniu własnem, czy arystokracji polskiej, czy całego kraju?

Deputacja: Tak Ekscelencjo! Najprzód serdeczny żal wyrażamy w imieniu własnem, potem...

Kniaź Albedyński: Haraszo moi panowie! Napiszę wsiejczas do Peterburga, że palaki są od psów wierniejsi. Psa gdyby tak kopać jak my was kopali i kopiemy toby albo ugryzł z bolu — albo choć szczeknął — a wy umiecie jeszcze lizać nogę co was kopie. Brawo! Niech się w miłości swojej dla zmarłego cara i republika francuska i welikolepnyj narod czeski... ba! niech się nawet i czworonożne sobaki w obec was schowają!

OGŁOSZENIE.

Zgubiono projekt założenia muzeum narodowego w Krakowie. Projekt był wzrostu miernego z kilkoma czarnemi łatkami na grzbiecie, w obrószce ze znakiem M. M. K. i T. P. S. P. (magistrat miasta Krakowa i Towarzystwo Przyjacół sztuk Pięknych). Łaskawy znalazca raczy odnieść go do archiwum miejskiego i złożyć ad acta.

Wyrzuty sumienia djalogowane

(W redakcji Czasu).

Nr. 2. A ty co taki blady i mizerny?

Nr. 1. Okropność co się ze mną dzieje. Już drugi dzień nie śpię i drugą noc nie jem. Chciałem powiedzieć drugi dzień nie jem i drugą noc nie śpię.

Nr. 2. A to czemu?

Nr. 1. Przez tego warchoła starego Smolkę, że nie chciał pozwolić aby izba wyraziła swoją boleść z powodu śmierci Cara. Staram się jak mogę zatrzeć...

Nr. 2. A cóż to nas obchodzić może, że się Smolka skompromituje w oczach Rosji — on i tak jest tam źle widziany.

Nr. 1. Mnie nie idzie o Smolkę, tylko żeby Rosja nie myślała, że my podzielamy jego przekonania... rozumiesz?

Nr. 2. Ej! co znowu, przecież oni nas tam w Rosji znają pod tym względem aż nadto. Zresztą wyraziliśmy dość wymownie naszą boleść, skoro uznaliśmy nasze pióra za nieudolne do wyrażenia tak jęków i zgrozy i wzywaliśmy ducha Krasińskiego aby nas wyręczył. Wiesz co, ten koncept zręcznie ci się udał.

Nr. 1. Ciekawym co by na to powiedział Krasiński.

Nr. 2. Mówiąc między nami, musiał by cię zbesztać boś go tym frazesem djabelnie skompromitował....

Nr. 1. A co mi tam! Tu idzie głównie o to..

Nr. 2. Rozumiem, ale myślę, że można to naprawić. Możnaby na przykład urządzić żałobne nabożeństwo za...

Nr. 1. To będą znowu wrzeszczeć lwowskie warchoły....

Nr. 2. Możeby napisać do Wielopolskiego ażeby nas usprawiedliwił...

Nr. 1. To byłoby jeszcze najlepsze — ale trzebaby najprzód sprowadzić Lisiątko, i przez niego przesłać zapewnienie, że wszyscy zaprzysiężemy, że boleść nasza z powodu śmierci Cara jest nieutuloną — że uważamy go za męczennika..

Nr. 2. I wystaramy się o kanonizację, skoro tylko pogodzi się z Watykanem i da debiut do królestwa naszemu dziennikowi.

Nr. 1. Tak, tak tylko sza — żeby się Djabeł o tem nie dowiedział.

W domu pańskim.

— Żyjesz tam mój kochany z tą demokracją krakowską, więc powinieneś wiedzieć kto to jest ta w Zagadce „Djabła“: „Obmierzła na wskroś figura pełzająca jak gadzina...

— „Od **M.** imię swe zaczyna...

— Tak, któż to jest taki?

— **M.** Marjan.. Jest to dobrze znajomy papie p. **G.**

— Wiesz co, domyślałem się tego! Niech djabli porwą tego waszego Djabła ale trafnie go sportretował!

— I dlaczegóż papa przyjmuje u siebie takiego szuję?

— Mój kochany, gdybyś miał majątek w Rosji i syna jak ja mam ciebie — to musiałbyś znosić wizyty pana **M. G.** choćby ci one były tak przyjemne jak pisk szczura pod poduszką.

Cześć wielkościom!

Ho! puzonów odgłosy!
Bijcież żwawo w niebiosy
Naszym wielkościom w cześć!
Oddzwięk fanfar radośny,
Niech w świat idzie rozgłośny,
O sławie niosąc wieść.

O, jakże my szczęśliwi
Że się cały świat dziwi!
Tyle geniuszów czcić:
Ów wielki, ten niemały
I obaj godni chwały,
Choć w Panteonie lśnić!

Ktoś spełnia obowiązek:
Wieńcem z lauru gałązek,
Przystrójcie jego skroń!
Inny — ma chęci działać;
Jakże dlań czcią nie pałać?
Jakże mu nie bić w dłoń?

Tam wieszczka znakomita!
Przy niéj oto satellita,
Jest Adam — Juliusz nic,
Zygmunt, to gwiazdka mała, —
Reszty plejada cała
Ma blask: naftowych świec.

Tu wielki znów mąż stanu;
A więc i temu panu
Oklaski bij i kadź!
Wszak to figura nie lada;
A — że tak mało gada...
Właśnie geniuszą znać.

Różnych talentów świadek,
Krytyk, co za obiadek
W niebo cię zdoła wznieść:
A więc i jemu chwała;
Niechaj z pożytkiem działa;
Cześć krytykowi — cześć.

Ot, umarł człek zamożny
Poczciwy i niebezbożny,
Więc jest sposobność znów,
By wiele łez uronić
W wspomnieniach w cześć mu dzwonić
Palnąć najczulszą z mów.

Wymieniać że mi więcéj?
Doszedłbym do tysięcy
Wszystkich wyliczyć chcąc —
Może i do milionów...
Rzeszo! nie szczędź pokłonów
Wielb gwiazdy polskie drżąc! —

I płocha zawsze rzesza
Z uwielbieniem pospiesza
Wodzom — krzykaczom w trop;
Gdy jednak każdy łaknie
Chwały; laurów zabraknie
Lub — zgaśnie nieba strop.

Bo, gdy wielcy na ziemi
Są gwiazdami świetnemi
Zkądś z nieboszczytnych gniazd;
Kiedyś wreszcie na niebie
W wielkiej będą potrzebie,
Bo tam znów braknie gwiazd.

I mam lęki ogromne
Gdy na Ojczyznę pomnę
Że źle jéj z służbą tą;
Miast na wolności skrzydłach
Wzbić się — jeszcze w kadzidłach,
Rozpłynie nam się mgłą.

Dob.

TEORETICUS et PRACTICUS.

Na inseratowym horyzoncie pojawiło się w Krakowie dwóch braci Syamskich, których natura jednym wspólnym obdarzyła mózgiem. Jeden z nich mianuje się Teoretikusem, a drugi Prakticusem — a różnica pomiędzy tymi dwoma kusymi bliźniakami jest następująca: Teoreticus pisze o zgubnym wpływie papierków papierosowych, Practicus każe palić tytuń z fajeczek własnego wynalazku, sam zaś pali dobre cygara. Teoreticus mówi o potrzebie założenia w Krakowie dziennika demokratycznego; Practicus nie chce dać ani grosza na ten dziennik — ale daje nadzieję, że będzie go prenumerował a nawet i pisywał w nim darmo artykuły w rodzaju takich, jakiemi dzisiaj za pieniądze uniešmiertelnia i inseraty, i siebie w inseratach. Teoreticus gada dużo o miłości kraju — Practicus kocha swoje kamienice, swoje wioski i swoje papiery wartościowe. Teoreticus jest demokratą zapalonym, Practicus liczykrupą i harpagonem. Teoreticus pisze uczone rozprawy poświęcone badaniom: co to są „pająki i pajączki“. Practicus choduje w głowie zajączki. W jednym punkcie zchodzą się z sobą. Obaj są majstrami nie lada w łapaniu łatwowiernych na piękne słówka! — Summa summarum tych przymiotów przynosi jako zysk dla społeczeństwa naszego, ten pewnik będzie: że zero dodawszy do zera są dwa zera.

NA GRANICY.

— A co tam u was słychać?
— Wsio haraszo!
— Konstytucję dali?
— Da! Car batiuszka knutom — kak pop krestom błagasławit, narod!

AUTENTYK.

Za Świadecz two.

Zajnosie Pana profesiora żeby mgi szyna nie Wi kazował za to zie nie bul u zskoli, bo mial bul na głowi, bziuch jemu bolilo i gar lo jemu du szyło i herr doktor psie pisoł dla niegi ziebi nie Wi chodział bo nie miał ciewiki Z U

Szanowaniem Taiile.

Bismarck Nr. Eins:

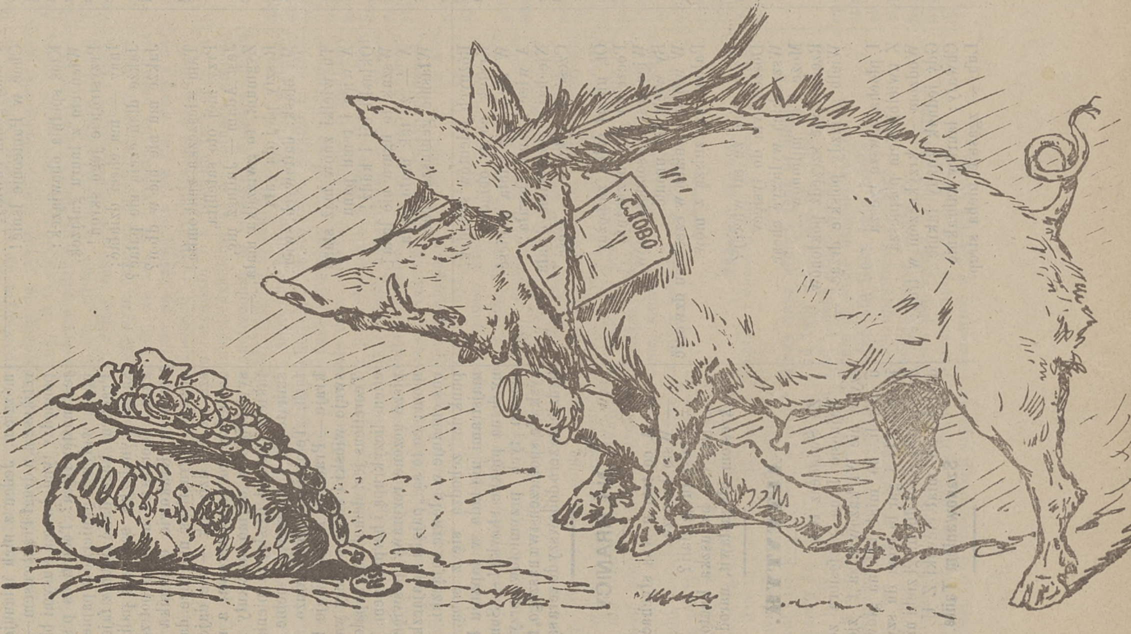
— Patrz Europo! i drzyj! Oto od stworzenia świata rewolucjoniści, komuniści, socjaliści, papiści, bomboniści, petroleuści, Boa konstruktory i wszystkie inne potwory! Weź się do nich, bo inaczéj oni się wezmą do ciebie i z[illegible], zamordują, do góry nogami przewrócą!

Bismarck Nr. Zwei:

— Ks, ks, ks, ala dzieci, huzia na nich, gryście, szczekajcie, kiedy pora do tego! Przestraszona Europa uwierzy mym krzykom. Ks, ks, ks, — huź, huź, huź! O ja bardzo mądry jestem!



Pałamar na żernej strawie u dobrego Batiuszki.



Czerwene pywo czeszkie kolacze,
Nie takie slawne jak mudrcy nasi
Na Polski krywdę Klub czeski płacze
Do noh moskowskich Klubek się lasi!
Boże! Boże! caria Maskwy chra ań!
Bęc, bęc, bęc bęc — trata rata! tram!

Sama swynia kwiczyt i sama mich dre!
(Swinia sama drze worek i sama na to kwiczy.)

Z dziejów wielkiej polityki wielkiego kanclerza.



CAR HERKULES NA ROZTAJNYCH DROGACH.

CAR.

(przechadza się niespokojny potem mówi:) Jak się tu zabezpieczyć od zamachu nihilistów?

Głos z prawej. (równocześnie)	Głos z lewej.
Otoczyć się miłością ludu	Otoczyć się działami.
Zaprowadzić konstytucję	Zaprowadzić terroryzm.
Zrobić wszystkich poddanych ludźmi i obywatelami	Zrobić wszystkich poddanych policjantami.
Otworzyć serca uciśnionym	Nosić drucianą koszulę.
Posłuchać bożych przestróg	Słuchać podjudzań Bismarka.
Wydrzeć z rąk oprawców męczoną i gwałconą Unję	Wszystkich żydów gwałtem chrzcić w prawosławnych cerkwiach.
Zwrócić polakom wydarte prawa i własności wszelkie	Wszystkich polaków bez wyjątku przepędzić w Sybir.
Ułaskawiać	Mordować bez litości.

CAR.

Co tu wybrać? (wacha się — a tymczasem służalcy i wszystkie zbiry rządzące za jego ojca, stawiają szubienice gdzie im się tylko podoba — a w łbach szukają pozorów do zaprowadzenia sądów wojennych w całem państwie.)

Ważne odkrycie.

Jednemu z wielkich ludzi krakowskich udało się wynaleść mikroskop tak silnie powiększający, że przez niego można będzie widzieć majątek miasta Krakowa powiększony tak w ciągu ostatnich trzech lat, jako i w ciągu następnych lat sześciu. Wszystkim biedakom którzyby sobie życzyli ujrzeć się niespodziewanie bogaczami polecamy ten cudowny mikroskop.

Prima Aprilis.

Hrabina X. na ubogich co czekali w sieni
Dala guldenków dwadzieścia pięć z własnej kieszeni.
Prima Aprilis.
Jeden magnat co wydatków w karty nie oblicza
Kupił obraz na wystawie Benedyktowicza.
Prima Aprilis.
Jeden ksiądz, który przykładnie trzydni w tydzień [pości
W tym tygodniu nie chorował wcale z niestrawności.
Prima Aprilis.
Krakowianinowi pp. P. M. dali obiad gratis
Że im w swojem piśmie palnął verba veritatis.
Prima Aprilis.
W Akademii Umiejętności rzekły dygnitates:
„Wiemy to, że nic nie wiemy jak mawiał Sokrates".
Prima Aprilis
„Czas" odpruwszy od krakuski czarno żółte szlaki
Krzyknął: Jeszcze nie zginęła — niech żyją Polaki.
Prima Aprilis.
Popiel co ma nos jak kompas, ujrzał na kompasie
Że szlacheckie pretensye wznawiać nie na czasie.
Prima Aprilis
Pan Tarnowski z łaski Boskiéj przecież w to uwierzył
Że za mały aby wielkich łokciem swoim mierzył.
Prima Aprilis
Car wzruszony, że tak wierne jest mu polskie plemię
Zniósł katorgi, i sybiry i wrócił im ziemię.
Prima Aprilis.

U WENTZLA.

— Czytałeś ty list Wielopolskiego?

— Czytałem i widzę, że choć to jeszcze tak daleko do Zielonych Świątek, wstąpił Duch na tego apostoła panslawizmu; bo mówił kilkoma językami a nawet patrjotycznym polskim! Nie wiem tylko, czy ten Duch. który go natchnął ma postać gołębia miłości ojczystéj — czy orła dwógłowego?

— Orła, bo gdzieżby Wielopolski, gdyby mu z góry nie dano wskazówek — ośmielił się tak silnie i odważnie zabawić w polonizm!

LIST LITWINA.

Moci Dobrodzieju!

Spodziewam się, że znajdziecie kawałeczek miejsca w waszym Djable dla kilkunastu słówek, które chciałem przesłać do „Czasu", ale mnie upewnił stary przyjaciel tu mieszkający, żeby ich nie umieszczono jako w organie jakiejś tam arystokrackiej kliki.

Jestem z Litwy, więc pojmiecie, że przybywszy do tego świętego dla polaka grodu — musiałem obejść każdy kąt, każdą osobliwość obejrzeć. W dniu 18 Marca powlokłem się około 3 po południu na Wystawę sztuk pięknych. Wchodzę mocidzieju, zdejmuję kapelusz i sunę w środek. W tem rozglądam się i oczom nie wierzę. Widzę bo, jak sobie po głównym salonie spaceruje tam i napowrót jakiś jegomość w kapeluszu na głowie w tył zasuniętym, z pięstukami w pantalonach sterczącemi i puszcza z papierosa tak gęste kłęby dymu, żem nie mógł przyjrzeć się ani gębie, ani byczej jego figurze; która bez wszelkiego poszanowania dla dam obecnych i głów ubielonych wiekiem wędrowała ciągle po salonie jak parobek po stajni — „A!(rzekłem wzburzony do towarzyszącego mi przyjaciela) bodaj was z taką wolnością; żeby mi pierwszy lepszy człek nie okrzesany wchodził do przybytku Sztuki i uważał go za knajpę albo jeszcze za coś gorszego." — Kiedy mi na to moje gadanie powiedział przyjaciel, że to jest pewien arystokrata mocidzieju i objaśnił, że to już jest taki jego nałóg niewyleczalny i że weszła nawet w przysłowie wasza o nim panie Djable charasteryka: „Nosi cylinder na bakier, cały wygląda jak fijakjer", to wzruszyłem ramionami litośnie; bo u nas mocidzieju ostatni moskal lub zamiatacz nie zrobiłby czegoś podobnego. Wątpię ja jednakowo ażeby w żyłach jego płynęła krew prawdziwie karmazyńska. Bywa się to bowiem i u Czartoryjskich i u Lubomirskich i u Potockich, widziało się nie jednego karmazyna, a nawet nie wypominając i samemu jest się także karmazynem i to starej daty — a nigdziem nic podobnego nie dostrzegł.

„Cóż to tu za u was ludzie jakie wychowanie! Kapelusz na głowie w salonie! Nie, nie, coś mi to jakoś trąci nałogiem *innego*, a nie karmazyńskiego gatunku (mówiłem uciekłszy z Wystawy) do starego przyjaciela, a kiedy mi on rzekł na to, że bałwanerja zaczyna w pewnych tutaj warstwach zastępować dawniejszą galanterye — to splunąłem mocidzieju i ze smutkiem uchodzę z tych miejsc ucywilizowanych, ku stronom naszej Białowiezkiéj puszczy. Gorąco pragnę wskrzeszenia Polski wierzę w jej żywot, tak samo jak wierzyłem wówczas gdy mi granat pod Grochowem urwał rękę, ale jeśli mocidzieju przodować ma nam bydlenterja czy bałwanerja (bo już nie pomnę jak mi to powiedział mój przyjaciel) coraz bardziej się rozwielmożniająca i to pod każdym względem, a więc i duchowym, — jeżeli nasza święta, w stajnię się ma zamienić to niechże się już lepiej pozostanie, jak się któryś poeta nasz wyraził: „ludzi wielkich prochem".

Przyjmijcie panie Redaktorze pozdrowienie od starego mocidzieju z pod Białowiezkiej puszczy

karmazyna.

Do pana na Dąbrowie z Dąbrowy Dąbrowinsa.

Panie z Dąbrowy, szlachcicu Wielmożny!
Czy krewnym Waś i nie jest też przypadkiem
Ów magistracki figlarz czworonożny?
Pytam na serio, piekło jest mi świadkiem,
I wszyscy djabli, gdyż jak mi mówiono,
Z dąbrowskich targów on pochodzi pono;
A koligatę wysnułem z tej ody,
Którąś mi przesłał. Przecudne to płody!
Jest w nich kadencja, jest rym Dąbrodzieju,
Tylko w sens trzeba wlać kapkę oleju. —
Co się nas tyczy, potomku Dąbrówek!
Nie mogę z danych korzystać wskazówek;
Słuchając bo twej „pawełkowej" rady,
Djabelska fama poszłaby na dziady.

Djabeł.

Dobra wiadomość.

Pojutrze danem będzie przez **Amatorów** teatralne przedstawienie: **na korzyść szkółek dla dziewcząt na Kazimierzu.** Piękny to cel zaiste, który z wielu względów przynosi prawdziwy zaszczyt szanownej Inicjacji. — Nie kładziemy żadnego szczegółowego nacisku na pewne imiona

znajdujące się na afiszkach — gdyż tylko szlachetny cel podjętych trudów chlubnie je w naszych oczach podnosi — a chociaż publiczność krakowska wiele w tym roku poniosła wydatków na zabawy mniej pożyteczne niż przyjemne — nie wątpimy jednak ani na chwilę, że znana jéj ofiarność poczuje się do nieodzownych obowiązków — i zapełni teatr obywatelami umiejącymi obok doznanéj przyjemności, oddawać także **dobrém za piękne.**

Wierszyk poświęcony ś. p. Popperowi

profesorowi seminarium żeńskiego w Krakowie.

Skończyłeś trudy, prace i mozoły
Zacny człowieku, zacny pedagogu!
Padłeś jak rycerz na wyłomie szkoły;
Wieczny Ci wieczny odpoczynek w Bogu.

Pilny jak mrówka, skromny i wytrwały,
Duchem o święte myśli owe dbałeś,
Co horyzonty uczué rozjaśniały.
Złote ziarn plony w umysły wpajałeś.

Bóg Ci nagrodę musiał tam dać w niebie,
Gdzie już łez niema, ni złych dusz, ni znoju,
Tysiąc serc wdzięcznych modli się za Ciebie,
Cny przewodniku! spoczywaj w spokoju.

M. Z. C.

Kronika miejscowa i niemiejscowa.

„Czas“ donosi w Nrze 72 ze środy 30 Marca, że „tylko co wyszły (!) na W. Post (!) prześliczne rozmyślania **O. Andrzejkiewicza** Towarzysza Jezusowego p. n. **Ziarno gorczyczne gorzkiej męki Najsł. Zbawiciela,** nabożnemi rozmyślaniami **roztarte, octem i żółcią** tegóż Pana zaprawione a na posiłek ludziom podane przez Dra **Władysława Miłkowskiego, księgarza katolickiego**“, jak się z wyrażenia domyślać można, jedynego w katolickim Krakowie.

Jak tylko nadeszła telegraficzna wiadomość do Berlina, że mr. Wielopolski zapewnił hr. Loris Melikowa, iż Polacy zostaną nadal socjalistami — a hr. Loris — Melikow z wielkiem zadowoleniem to oświadczenie przyjął — natychmiast Cesarz Wilchelm pod naciskiem zaniepokojonego Ks. Bismarka, własnoręcznem pismem zażądał od Cesarza Aleksandra wyjaśnienia tych zapewnień a, widocznie przeciwko niemu wprost wymierzonych.

Lwów uniknął nieszczęścia, które spotkało Szegedin. Z powodu nadzwyczajnego a u'ewnego płaczu świętojurców rozpaczających za zmarłym, a tyle dla nich dobroczynnym carem — Pełtew groziła miastu strasznym wylewem.

W skutek gorącéj prośby p. Aksakowa i innych p. Mien ma się zająć skrzętnem szperaniem w sepulturach kościelnych, czy przypadkiem jaka znakomitość słowiańska pochodzenia moskiewskiego nie zmarła kiedy w Krakowie, w tem nastojaszczy prawosławnym ongi Grodzie. Takie odkrycie byłoby nadzwyczajnéj doniosłości, albowiem dałoby nową sposobność p. Mien (według jego własnego twierdzenia), do połączenia węzłem braterskim dwóch bratnich narodów tj. Polaków i Moskali zarówno szlachetnych, zarówno się miłujących i niemniejszem uczuciem jak Czechy caryzm wielbiących.

Z dzisiejszym Numerem kończy się kwartał prelekcyi „Djabła.“ — Kto pragnie korzystać z dalszych kursów Naszej Djabelskiej Mości zechce się wcześnie porozumieć z nami.

OD REDAKCYI.

Panu Żelech. Wielką boleścią a bodaj czy i nie rozpaczą napełniło się nasze Djabelskie serce na wiadomość, która zapóźno nas niestety doszła; że pan stawając gorąco w obronie Tow. Św. Wincentego a Paulo jako czynny jego członek o mało nie popadłeś z naszej przyczyny w ową okrutną chorobę, która napada zwykle tylko w miesiącach kanikularnych mózgi pewnego rodzaju stworzeń bożych Wielka szkoda, żeśmy o tem nie wiedzieli bylibyśmy się sami pofatygowali do pana i wskazali mu mieszkanie owego kupca, któremu należy się od Tow. Ś. Wincentego za krupy wydawane biednym, biednych reńskich coś podobno 7 — a który postanowił sobie nie wypłacone kwity oprawić w ramki i na ścianach w skiepie zawiesić jako dowody dobroczynnych usposobień Sza: Towarzystwa — Spytaj się pan zresztą swego współkolegi Dra Miłkowskiego księgarza katolickiego o bliższe szczegóły. Sprawa ta jest mu także znaną — a z rzucania się symptomatycznego językiem na nas, wyspowiadaj się pan jako z popełnionego grzechu — przed nadchodzącemi Świętami Wielkanocnemi.

Panu Tr. Bardzo to jest dobre i smakowite ale „nie lzia“ jak pan Bismark powiada.

Panu Augnstynowi Chu. Z wiadomości osób nam nieznanych korzystać nie możemy.

Autorowi Hrabiny. Musimy się zobaczyć.

LISTY MEDYCZNE.

VII) *Czyszczenie ciała.*

Pora zimowa utrudniając bardzo regularne przechadzanie się w wolnym powietrzu, usposabia tem samem tkanki ciała ludzkiego do chorobliwych stanów. Niedostateczne bywa wydzielanie się potu, a przy tem jest się skłonnym do posilniejszego i rozgrzewającego pożywienia, przez co pomnażanie się odpadków krwi powstaje. Jakież przeciwieństwo do stęchłego powietrza pokojowego, stanowi ożywcze powietrze wiosenne! Wiosna też jest najwłaściwszym czasem, w którym się powinno uskutecznić wydalenie owych w ciągu zimy nagromadzonych w ciele zbytecznych materyj soków (żółć i śluz), które hamują czynności poszczególnych organów dają początek innym groźnym cierpieniom, którym za pomocą umiejętnéj ciału nie przynoszą éj uszczerbku: kuracyi rozwalniającéj, łatwo zapobiedz można.

Nawet zdrowy lub za zdrowego się uważający człowiek winien jest owemu drogocennemu czerwonemu sokowi żywotnemu, który w jego żyłach i żyłkach krąży zachować zupełną czystość i wzmacniającą działalność a to zapomocą ostrożnéj a regularnie przeprowadzonéj kuracyi — koniecznością zaś nieodzowną jest taka kuracya dla wszystkich osób cierpiących na: upośledzone trawienie, zatkania, rozdęcia, otwarte rany, odmierzłe wyrzuty skórne, uderzenie krwi, gościec i reumatyzm, na zawrót głowy, ociężałość i znużenie członków, na hypochondryą, histeryą i hemoroidy, bóle w żołądku w wątrobie i kiszkach.

Lecz i tu potrzebna jest wielka przezorność w wyborze środków, ponieważ wielką jest liczba owych leków pospolicie zachwalanych w tych chorobach jako to: rozmaite ziółka, pigułki, mixtury etc., a przecież mało jest lekarstw, któreby bez boleści, bez uszczerbku i osłabienia ciała, gruntowne czyszczenie ciała sprawiły, podniecając równocześnie łagodnie aparat trawienia do większéj czynności.

Pod tym względem można sumiennie polecić pigułki Szwajcarskie wyrabiane w Szafuzie przez aptekarza Brandta, jako lekarstwo rzetelne, w działaniu przyjemne i pewne, a każdemu dostępne. Nieoceniony ten lek znajduje się na składzie w każdéj niemal aptece Austro-Węgier, w Krakowie zaś na całą Galicyą, w aptece pod „Barankiem“ W. Redyka. Dla pewności, że się przy zakupnie tylko prawdziwe pigułki Szwajcarskie aptekarza Brandta dostaje, zwraca się uwagę Publiczności na to, że te pigułki tylko w pudełeczkach blaszanych są pakowane, mieszczą 50 pigułek, a kosztują 70 ct., zaś pudełeczka takie same, ale zawierające tylko 15 pigułek na próbę kosztuje 25 ct. Zresztą każde pudełeczko ma czerwoną etykietę z krzyżem szwajcarskim i podpis m R. BRANDT.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności. *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Ołużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326 I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczniа się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Helominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *poścień i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i ga'onow na aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarow* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborow pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austryjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Skład szkła, porcelany, fajansu** *i* **listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra po* **najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry nie zawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytepiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwieżające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasłużi i listami pochwalnemi.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy w łasnego pomysłu.*

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje zgrzane.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do użytku Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA“.

KAPŁAN POLSKI.

Dłoń mą wesprzyjcie Przodków moich duchy
Bym w ziomków serca wlał balsam otuchy,
Bym im przypomniał, że nikt nie zagrzebie
Ducha wolności, chyba on sam siebie!
Bo oto świeżo nasz **Sejm czteroletni**
Ten w dziejach świata epizod tak świetny,
Piórem kapłana został pokalany.
Kapłan ten mówi w swej księdze sławetnéj,
Że ci Ojczyzny synowie szlachetni,
Co w Matki sercu jątrzące się rany,
Poczęli goić w dniu „Trzeciego Maja“,
Była to tylko nędznych łotrów zgraja!
Zaś Katarina moskiewska caryca
Która swym mózgiem mózg jego zachwyca,
Naszą największą dobrodziejką była,
Bo kraj z swawoli objęć wyzwoliła.
A dalej twierdzi!... słuchajcie! o dziwo
Że najniewinniej pogardą straszliwą,
Targowiczanów czoła piętnowano;
I że najsłuszniej w Sybir wysyłano,
Owe Zastępy polskich wichrzycieli,
Co téj Heterze czołem bić nie chcieli!
I dzięki jemu już nie Szczepanowski,
Lecz król Stanisław August Poniatowski,
Patronem Polski będzie obwołanym;
Gdyż za świętego został on uznanym
Już przez tę klikę, co w Tece Stańczyka
Nowe współziomkom swym tory wytyka.
Czyżby nad Polską czuwać zaprzestało
To Boże Słowo, co się Ciałem stało,
Skoro i kapłan dziś sobie pozwala
Schlebiać jej wrogom, wyznawcom Baala?
O! Łaskę Swoją wróć nam mocny Boże!
Bo nas w rozpaczy otchłań wtrącić może,
Owa myśl sama, że polscy kapłani
W Sybir od stu lat tysiącami gnani,
Co ręka w rękę z Narodem kroczyli,
Kielich goryczy wraz z nim zawsze pili;
Dzisiaj pomniki stawiają Heterze! —
Wszak Polską ziemię na wskróś prze-
[siąkniętą,
Krwią męczenników — zwali oni Papieże:
„Kalwarją drugą“ — tą Kalwarją świętą,
Która świat cały relikwjami swemi
Obdzielić może! Mająż na téj ziemi
Zrodzeni księża — i to księża prości
Bić pokłon katom, a plwać w Jej świętości?
O! Panie! oświeć grzesznego księżynę.
Jak upadł nisko, czcząc tę Mesalinę!

Szlachcic ukraiński
(pisał w Kijowie po przeczytaniu dzieła: „Sejm czteroletni“)

Wyimek z opowiadań Koziołka Mazowieckiego.

Było to w roku 1848 — Pewnego pięknego dnia wyszedłem na miasto i z piosenką na ustach, a dyplomem dojrzałości w kieszeni przebiegałem ulice Płocka wśród różnych serdecznych rojeń — ot zwyczajnie jak młody i nie szpetny chłopak. Rojenia takie muszą wywierać wpływ na żołądek bo właśnie gdym w myśli wiódł do ołtarza jakąś zaczarowaną księżniczkę.... ogromnie mi się jeść zachciało. Wpadłem więc do znanego wówczas hotelu i kazałem sobie podać stósownie do kilku złotówczyn, które się w kieszeni błąkały, porcję zupki kartoflanéj z śledziem! W izbie jadalnéj siedziała za bufetem sama gospodyni „Kozłosia“ a przy drugim końcu stołu, jakiś korpulentny szlachcic zawiązany po samą brodę serwetą, repetował z wielkim apetytem całą ćwiartkę pieczonej cielęciny na ogromnym drewnianym półmisku leżącéj. Zaledwo wziąłem się do mojéj zupki, kiedy z wielkim hałasem i brzękiem pałaszy wpadło dwóch oficerów od kawaleryi a z niemi trzeci: wyżeł buro-srokaty. — „Padawaj wodku“ zawołał jeden i po tęgim kielichu duszkiem wychylili. „Bem! tutaj do nogi!“ krzyknął po moskiewsku drugi sobaka zwracając się do psa, który z wielką przyjemnością wpatrywał się w zajadającego szlachcica usiadłszy sobie przed nim.

Na te nikczemne słowa krew zakipiała w mych żyłach... Nie wiem coby się stało — ale w tem, korpulentny szlachcic powstał i rzucając psu kawał mięsa rzekł donośnym, a spokojnym głosem do niego: „O biedny jenerale! jakichże to ty masz durniów adjutantów!“ i potężną ręką wskazując moskiewskich rycerzy zaczął się w nich wpatrywać z zimną pogardą. Osłupiałem... sądziłem, że na bezbronnego rzucą się z pałaszami — ale panowie wojaki wzięli nogi za pas i fugas chrustas — zapomniawszy o psie, który wśród całéj téj sceny kiwał ogonem na wszystkie strony i aż szczekał z radości jak gdyby podzielał zdanie o jego adjutantach wyrzeczone. Szlachcic w granatowéj kapocie przepasany domowéj roboty pasem, zażył tabaki i potężnie kichnął. „Vivat“ zawołałem, „Bóg zapłać“ odrzekł pan Maciej Kocięcki z Wisblewa pod Ciechanowem jak mi to późniéj powiedział, posesjonat na czterech chałupach, którego aż w łapę z radości cmoknąłem. — Daj mu tam Boże odpoczynek wieczny! Śpi sobie od dawna pod tą drogą a nieszczęśliwą naszą ziemią — nie widząc ani tych łez ani téj krwi którą tysiące psich adjutantów wytaczało późniéj z żył bezbronnego ludu — nie słysząc tych jęków, któremi serca matek, żon i dzieci żegnały męczenników w Sybir gnanych!

KONSEKWENCJE POLITYCZNE.

Kiedy Katarzyna II. i król pruski zajęli Polskę; to utrzymywali przed Europą, że czynią to jedynie dla tego, aby uśmierzyć w sąsiednim państwie wewnętrzne rozruchy jakobińskie i farmazońskie, grożące porządkowi społecznemu w Europie. Należałoby teraz aby celem uśmierzenia ruchów nihilistycznych sąsiednia Austrja wraz z Polakami zajęła znów Rosję choćby tylko dla pokazania panu Bismarkowi i jego szczekającym organom czem są polacy. Byłaby to logiczna konsekwencja historyczna. Są to jednak pia desideria a w rzeczywistości widać, że księciu żelaznemu jakkolwiek potężnie rdzą trawionemu, zachciewa się wejść w ślady wielkiego swego nauczyciela — tylko się boi łap północnego niedźwiedzia. Gdyby mu się jednakowo udało zmylić własne tropy a wmówić w świat, że nie on, tylko polacy są duszą socjalizmu — to wnetby się porozumiał z potomkiem Katarzyny II. i zajęliby wspólnie Galicję i Czechy z tym samym apetytem na Austrję z jakim zajmowali Polskę przed stu laty Fryderyk i Katarzyna.

Godne uwagi.

Osobom mającym skłonność do zaziębień, lub tym, które od dłuższego czasu na katar płuc lub gardła chorują, sprowadza zmiana powietrza częstokroć nagle, jak np. w jesieni lnb w początkach wiosny, niemiłych bardzo gości w postaci kaszlu, kataru, chrypki] etc. Odnośnie zaś do osób, u których te objawy chorobowe tylko łagodnością cieplejszej pory uśpione były, staje się powodem, że katar na nowo swoją niszczącą działalność podejmuje. W tym samym właśnie stosunku w jakim się pojawiają słabości, mnożą się także i środki lecznicze do ich zwalczania, (mamy np. Seropy — pastylki — bonbonki, ziółka etc.) ale wszystkie one, oprócz chwilowéj ulgi, nie są w stanie sprowadzić szybkiego, a radykalnego wyleczenia.

Po licznych a wszechstronnie w kołach naukowych przeprowadzonych doświadczeniach, doszło się do tego rezultatu, że główną przyczyną chorobową wszelkich afekcyi kataralnych jak kataru w nosie, kaszlu, chrypki, kataru płuc i gardła, jest zawsze stan zapalenia, który bardzo często zapomocą leków przeciw zimniczych w kilku nawet nieraz godzinach mógłby być usuniętym a tymsamém i choroba wyleczoną. Powyższe zdanie zostało świetnie potwierdzonem przez szybkie a skuteczne działanie pigułek katarowych Dr Ew. Voss'a wyrabianych na podstawie owych doświadczeń przez aptekarza Dr. Ew. Voss'a (apteka pod Orłem we Frankfurcie n. M.)

Pigułki katarowe Dr. Voss'a ze względu na ich skuteczność zasługują, aby były w najszerszych kołach znane i rozpowszechnione — są one pakowane w pudełeczkach blaszanych opatrzonych marką o-chronną i paseczkiem ceglastym, na którym znajduje się podpis Dra Voss'a — a kosztują 50 kr. Główny skład utrzymuje Wiktor Redyk aptekarz pod Barankiem w Krakowie.

Według tego co piszą rozliczni lekarze a pomiędzy innymi Dr. Wetlinger we Frankfurcie n. M. i sztabowy lekarz Dr. Schmidt w Uhrweiler, to zwykle a odpowiednio do stopnia choroby 20—30 pigułek wystarcza, aby ulga natychmiast nastąpiła — zaś pudełeczko pigułek całe wystarcza do zupełnego usunięcia choćby najgwałtowniejszego kaszlu, kataru etc.

☛ **Dołącza się i druga ćwiartka dodatku.** ☚